Westerplatte jeszcze się broni

Muzeum Westerplatte mogło stać się dla Gdańska tym, czym Muzeum Powstania Warszawskiego jest dla Warszawy. Mogło, ale się nie stało. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze długo się nie stanie. Myślę, że premier Donald Tusk nie wie, w jakim stanie po czterech latach jego rządów znajduje się Westerplatte i co planuje się dalej (a właściwie czego się nie planuje) w odniesieniu do tego pola bitwy. Szkoda, bo przecież to on w 2008 roku powiedział: *to miejsce zasługuje na szczególną pieczę*. Niestety, zapowiedział on wtedy również powstanie Muzeum II Wojny Światowej (MIIWŚ), co dało lokalnym władzom możliwość przerwania trwającej od 1 września 2007 roku budowy Muzeum Westerplatte. Dlaczego tak zrobiono? Powodem było przysłowiowe „polskie piekiełko".

Pomnik na Westerplatte ma z tym miejscem niewiele wspólnego. Świadczy o tym chociażby żołnierz z pepeszą i napis Lenino, który umieszczono na samej górze natomiast Westerplatte tak, by był słabo widoczny, gdy się patrzy spod kopca

MAKSYMILIAN DURA

Niechciane Muzeum Westerplatte

Projekt budowy Muzeum Westerplatte obnażył bardzo dobrze całkowity brak dobrej woli u większości ludzi, którzy wcześniej odpowiadali za miejsce po Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST). Okazało się, że wybitni profesorowie, architekci, rzeźbiarze i historycy nie tylko nie widzieli, co pozostało po obronie Westerplatte, ale również swoimi działaniami niszczyli, często bezpowrotnie, pamiątki, atmosferę i znaczenie tego miejsca. Nawet Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska nie wytrzymał i w 2005 roku stwierdził: *Rzeczywiście od 15 lat w tym miejscu nic się nie wydarzyło*. Co gorsza ludzie ci, starając się ukryć swoje wcześniejsze błędy i ignorancję, torpedowali i torpedują wszystkie projekty, które mogły przywrócić historyczną postać tego miejsca.

Pomagają im w tym uroczystości odbywające się co roku na Westerplatte z okazji wybuchu II wojny światowej pozostawiające wrażenie, że wszystko jest w należytym porządku. Niestety większość przedstawicieli rządu i władz miasta nawet nie zdaje sobie sprawy, że uroczystości, w których uczestniczą, odbywają się na terenie, który jest jedynie postkomunistyczną atrapą i chybioną wizją artystyczną z lat 60. XX wieku, a to co jest rzeczywiście wartościowe pod względem historycznym znajduje się w zupełnie innym miejscu.

„Fałszywe" Westerplatte

Wszystko to, co zorganizowano – od ruin Nowych Koszar do kopca z pomnikiem – jest fikcją i powinniśmy dołożyć wszelkich starań by ludzie, którzy się tam udają mieli tego świadomość. Tym bardziej, że szeroka aleja przecinająca ten teren została tak zaprojektowana, jakby specjalnie chciano odciągać zwiedzających od obiektów historycznych, znajdujących się w tamtej okolicy: Wartowni nr 4, Elektrowni, miejsc po placówkach: Elektrownia i Łazienki oraz stanowisku ogniowym dla armaty „putiłówki".

Sam pomnik jest dla Westerplatte tym samym, czym Pałac Kultury i Nauki dla Warszawy. Stał się symbolem nie mając z miejscem, na którym stoi wiele wspólnego. Bo nawet przy najszczerszych chęciach widoczny na pomniku żołnierz z pepeszą nie kojarzy się z walkami we wrześniu 1939 roku. Niewiele wspólnego z obroną Westerplatte mają również napisy, których dobór do dzisiaj stanowi wielką tajemnicę (powiązanie Murmańska i Lenino z Westerplatte jest wyjątkowo karkołomne). Skandalem jest natomiast błąd w nazewnictwie „Poczta Gdańska" (która była w 1939 roku niemiecka) i inskrypcja „chwała wyzwolicielom", pokazująca dla kogo w rzeczywistości zbudowano ten monument. Niech więc teraz ktoś wytłumaczy, dlaczego to właśnie tam, 30 lipca 2012, oficjele zaprowadzili kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mitta Romneya, by złożył kwiaty „oddając hołd obrońcom Westerplatte"?

Kopiec stanowi doskonały punkt widokowy, ale zawiedzie się ten, kto chciałby poznać szczegóły otaczającego pomnik terenu. Nie ma tam żadnej tablicy, ani wskazówki, która pokazałaby, gdzie po drugiej stronie

kanału znajdowały się stanowiska niemieckie i gdzie dzisiaj jeszcze stoją budynki pamiętające wydarzenia z 1939 roku (a one nadal są i to w praktycznie niezmienionym kształcie). Tak samo nie wskazano również, jak wyglądała i gdzie zbudowano Placówkę Przystań, chociaż było to najważniejsze miejsce obrony w tej części cypla.

Znajdujący się obok kopca plac wielkości boiska piłkarskiego powstał po wycięciu drzew i zniwelowaniu terenu, który w ten sposób nie przypomina już tego z 1939 roku. Najwięcej szkody wyrządzili jednak twórcy promenady prowadzącej od Wartowni nr 1 do kopca, gdyż zaprojektowano ją tak, że ma ona niewiele wspólnego z istniejącymi na półwyspie przed wojną drogami i alejami, a ponadto przechodziła przez północne skrzydło Nowych Koszar. Dało to pretekst do jego całkowitego wyburzenia. Resztki gruzu po tym barbarzyństwie są widoczne z prawej strony „promenady".

Tak więc drogi, po których oficjele udają się na obchody rocznicowe 1 września nie są tymi, które wykorzystywano w 1939 roku. Łatwo to dostrzec obserwując rzędy starych drzew wyraźnie wskazujące, gdzie znajdowały się dojścia do rzeczywiście historycznych obiektów. Ale uczestnicy obchodów również i ich zobaczyć nie mogą, ponieważ na trasie przejścia widać jedynie ruiny Nowych Koszar, Wartownię nr 1 (która stoi nie na swoim miejscu) oraz podpiwniczenie mieszczące Wartownię nr 3 (niedostępne do zwiedzania). Wszystkie inne obiekty widoczne na trasie to wymysł twórców idei pomnika i z rzeczywistością historyczną mają one niewiele wspólnego. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że betonowe wiaty, gdzie jest kiosk, przystanek i nieprecyzyjne mapy to nie fragment umocnień, ale wymysł ludzi, których intencję jest dzisiaj trudno zrozumieć. Chcąc powrócić do tego co było przed wojną, należałoby je wyburzyć.

Płyty stalowe z napisem „Koszary" i „Westerplatte" to fragment pancerza sowieckiego czołgu, ale sowieckiej broni pancernej na Westerplatte jest jeszcze więcej. Przy obu schodach wejściowych na teren półwyspu od strony nabrzeża nadal straszą kompozycje wykonane z części wieży czołgu IS-2. Na szczęście usunięto już pomnik zbudowany ze sławnego T-34, chociaż szkoda, że wyrzucono go w ogóle poza Westerplatte. Był to przecież czołg rzeczywiście wykorzystywany w walkach przez I Brygadę Pancerną im. Bohaterów Westerplatte, a więc przez jedyną jednostkę LWP, która nazwą nawiązywała do tego miejsca. Co dziwne nikt nie planuje już usunięcia betonowej podstawy, na której stał czołg, chociaż zaburza ona historyczny układ otoczenia unikalnej i zachowanej w starym miejscu placówki – Fort.

Fot. I. Strzok

Budowa Muzeum Westerplatte zaanonsowana również przez premiera Tuska została przerwana, trwa za to budowa o wiele kosztowniejszego muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku [Fot. I. Strzok]

Fot. M. Dura

Dwa rzędy starych drzew wyraźnie wskazują, że aleja którą otaczały leżała gdzie indziej niż zaprojektowali to twórcy drogi do pomnika

Fot. M. Dura

Trudno znaleźć związek fragmentów wieży czołgu Józef Stalin (IS-2) z obroną Westerplatte. To właśnie części tego czołgu strzegą obu wejść na teren WST od strony nadbrzeża

Fot. M. Dura

Jak na razie nikogo nie razi, że postument, na którym stał kiedyś czołg T-34 zaburza otoczenie Placówki Fort

Fot. M. Dura

Cmentarzyk na Westerplatte nie jest pusty, ale nigdzie nie zaznaczono, że jest tam pochowany kpr. Kowalczyk. Ponadto na maszcie nie wisi polska flaga

Fot. M. Dura

Dla Muzeum II Wojny Światowej to budowana na ulicy Wałowej siedziba, a nie Westerplatte jest priorytetem

Fot. M. Dura

Sugerując się nazwą, Fundacja „Latebra" myślała o Muzeum II Wojny Światowej, jako miejscu dla wystawienia „swojego" działa pancernego *Hetzer*. Tylko przez chwilę…

Pełne niedomówień jest również wydawałoby się najważniejsze miejsce na Westerplatte – Cmentarzyk Obrońców. Tablica tam umieszczona nie zawiera bowiem informacji, że nie ma tam już urny z prochami majora Sucharskiego oraz, że na Cmentarzyku są nie tylko „krzyże symbolizujące poległych westerplatczyków", ale również grób jednego z nich – kpr. Kowalczyka, którego zwłoki odnaleziono w 1963 roku przy pracach budowlanych.

Jak „utopiono" muzeum na Westerplatte?

Oficjalnie wszyscy udają, że są bardzo zainteresowani miejscem po WST. Ale najlepszy okres dla Westerplatte przypadł na czasy rządów PiS, gdyż to wtedy trwały najbardziej intensywne prace nad odszukaniem obiektów wchodzących w skład polskiej placówki. Nie były one jednak wynikiem nowego programu politycznego, ale działania grupy miłośników historii, którzy postanowili bronić Westerplatte nadając temu miejscu przynależną mu rangę. W 2002 roku założyli oni Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte (RHWST) i rozpoczęli walkę o ratowanie wszystkiego, co pozostało po polskiej obronie. Udało im się dotrzeć do ministra Jarosława Sellina, dzięki któremu zaczął się pozytywny przełom w 2006 roku i znalazły się pierwsze pieniądze. To on także w czasie uroczystości rocznicowych w 2007 roku ogłosił powstanie Muzeum Westerplatte.

Początkowo plany budowy tej ważnej z punktu widzenia polskości placówki, opracowane przez inż. arch. Igora Strzoka były kontynuowane przez rząd PO i to jeszcze w szerszym zakresie (to właśnie wtedy powstał niefortunny pomysł usunięcia z półwyspu MOSG i wojska). Utrzymany został nawet pełnomocnik wojewody ds. Westerplatte (ale tylko do wygaśnięcia kontraktu), a dla koordynacji działań lokalnych prezydent Gdańska zebrał Radę ds. Pola Bitwy Westerplatte, dla której najważniejszym głosem doradczym stało się… MIIWŚ.

Później zadziałano w rękawiczkach. Zarządzeniem nr 29 Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 1.09.2008 powołano „Muzeum Westerplatte w Gdańsku", którego zadaniem miało być „gromadzenie, ochrona i udostępnianie zbiorów dotyczących historii II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem miejsca jej początku na ziemiach polskich". Dwa miesiące później ten sam minister zmienił nazwę muzeum na „Muzeum II Wojny Światowej" i wyciął frazę „ze szczególnym uwzględnieniem miejsca jej początku na ziemiach polskich". Te pozornie drobne korekty pozwoliły w rzeczywistości na wywrócenie priorytetów ekspozycji i co najważniejsze na przeniesienie inwestycji z Westerplatte na ulicę Wałową. Formalnie nadal więc mówimy o muzeum w Gdańsku, tyle że budowanym za kilkakrotnie większe pieniądze i w innym miejscu.

Wtedy wyszło również polskie piekiełko. Lokalni politycy przypisali łatkę PiS-u i powoli zaczęli eliminować wszystkich, którzy angażując się odbudowę WST, jednocześnie piętnowali bezruch w sprawie Westerplatte oraz ignorancję ludzi stopujących rozwijane tam projekty. Dodatkowo powołując się na kryzys gospodarczy definitywnie przerwano prace nad muzeum na Westerplatte, które miały trwać 3 lat i kosztować 56 mln zł. Bez

problemu natomiast zatwierdzono plany budowy kilkakrotnie droższego Muzeum II Wojny Światowej (sam wykop pochłonie ponad 90 mln zł).

Pomaga w tym fakt, że gdy zaczynamy się pytać o konkretne plany to nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za stan miejsca po WST. Biuro prezydenta Gdańska ds. kultury odsyła zainteresowanych do MIIWŚ, stwierdzając, że Westerplatte nie jest w ich gestii. Muzeum odsyła ich do Rady ds. Pola Bitwy Westerplatte przy Prezydencie Gdańska, uważając się jedynie za głos doradczy dodatkowo wskazując, że prowadzi tam jedynie działania edukacyjne, a obowiązek dbania o obiekty zabytkowe ma Urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (WKZ). Zarząd Dróg i Zieleni zabezpiecza teren, ale tylko pod względem czystości nie mając wiedzy na temat tego, jaki ma on mieć docelowy kształt. Straż Graniczna, wojsko, Urząd Morski w Gdyni i Morski Port Gdańsk są użytkownikami ziemi, ale nie mają obowiązku dbać o pozostające tam obiekty historyczne. Muzeum Historyczne Miasta Gdańska (MHMG) odpowiada jedynie za Wartownię nr 1 natomiast wskazuje, że teren Westerplatte jest obszarem działania MIIWŚ i kółko się zamyka.

Największą przeszkodą w naprawie sytuacji jest błędne myślenie polityków, którzy nie znając planów twórców idei MIIWŚ, a sugerując się jego nazwą myślą, że jest to idealna placówka, która może się zająć przyszłością Westerplatte. Zresztą MIIWŚ temu wcale nie zaprzecza wykorzystując np. na swojej oficjalnej stronie adres „muzeum1939.pl" i drukując odpowiednie ulotki.

Dzięki temu ludzie zaczęli traktować MIIWŚ jako idealne miejsce do przekazywania pamiątek z okresu wojny i jako mecenasa akcji mających na celu ich odzyskiwanie. M.in. też właśnie dlatego członkowie Fundacji na Rzecz Odzyskania Zaginionych Dzieł Sztuki „Latebra" zastanawiali się nad wybraniem tego muzeum dla wyciągniętego z wody i restaurowanego obecnie przez nich niemieckiego działa pancernego *Jagdpanzer 38(t) Hetzer*. Jednak MIIWŚ nie wyraziło zainteresowania tym wydobytym koło Helu i mającym ślady walk działem samobieżnym, natomiast przyjęło dar rządu Belgii – czołg *Sherman Firefly*, służący tam jako cel poligonowy. Warto dodać, że Latebra nie może znaleźć środków na odrestaurowanie Hetzera, natomiast Shermana na szczęście wyremontowano i ogromnym wysiłkiem Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu uruchomiono. Niestety zgodnie z koncepcją ekspozycji MIIWŚ ma on być umieszczony na statycznej ekspozycji pod ziemią.

Fot. M. Dura

Z pięćdziesięciu betonowych tablic, wystawionych przez MIIWŚ i wyraźnie zakłócających charakter pola bitwy tylko pięć jest poświęconych walkom z 1–7 września i trzy z kapitulacji

Fot. M. Dura

Początek ścieżki edukacyjnej zaznaczono tylko tablicą z napisem „Brama kolejowa". Brakuje natomiast opisu tego miejsca i informacji, że obok są ukryte pod ziemią relikty wpisanej na listę zabytków wiaty elektrogeneratora

Fot. M. Dura

Zwiedzający Westerplatte nawet nie wiedzą, że w krzakach jest ukryty wpisany na listę zabytków metalowy falochron z dziurami po kulach polskich i niemieckich

Fot. M. Dura

Gruzy, określane wcześniej jako poniemieckie umocnienia, po oczyszczeniu przez członków Stowarzyszenia RHWST okazały się być najważniejszym elementem wsławionej walkami placówki Fort

Fot. M. Dura

Nagłośnienie w 2006 roku przez Stowarzyszenie RHWST, że Wartownia nr 4 nie została zniszczona, a jest wykorzystywana jako magazyn na terenie MOSG było jeszcze jednym dowodem na braki dobrej woli u ludzi, którzy wcześniej odpowiadali za tworzenie ekspozycji na Westerplatte

Fot. M. Dura

Armata wz. 02 z 1917 „putiłówka" jest oryginałem, zdobytym przez Finów w czasie wojny z Sowietami i w 2006 roku odkupionym przez Stowarzyszenie RHWST

Fot. M. Dura

Oryginałami, jeszcze ze śladami walk są dwie doskonale odrestaurowane armaty wz. 36 Bofors, takie same jak te wykorzystywane przez Polaków na Westerplatte m.in. do niszczenia niemieckich cystern

Patronatem i pomocą nie zostały objęte również inne stowarzyszenia i fundacje, chociaż zostały wcześniej przez MIIWŚ zaproszone na konferencję programową, w tym Stowarzyszenie RHWST. To właśnie ono jako pierwsze zorientowało się, że Muzeum II Wojny Światowej w rzeczywistości stawia przed sobą zupełnie inne zadania od tych, jakie automatycznie kojarzą się z jego nazwą. Już w „Zarysie koncepcji programowej MIIWŚ" zadeklarowano wyraźnie, że: *(…) nie zamierzamy tworzyć muzeum chwały oręża polskiego (…)* i że *(…) muzeum nie może być poświęcone historii wojskowości*. Tymczasem Westerplatte to przecież miejsce chwały oręża polskiego i jest ono znane nie przez historię kurortu, ani patriotycznych wystąpień po wojnie, ale przez walki toczące się tam przez pierwszych siedem dni września 1939. Niestety w opisie ww. koncepcji słowo Westerplatte nie pojawiło się ani razu.

Nikt nie dyskutuje nad koniecznością budowy MIIWŚ, ponieważ historycy uznali tą inwestycję za potrzebną i kropka. Jednak źle się stało, że odbyło się to kosztem muzeum na Westerplatte. Zastępca dyrektora MIIWŚ dr Janusz Marszalec wyjaśnia, że w jego placówce: *będzie sporo informacji i obiektów (eksponatów) ściśle militarnych, choć rzeczywiście w naszej narracji duży nacisk kładziemy na aspekty dotyczące ludności cywilnej, jej losów i cierpień*. W najlepszym przypadku Westerplatte stanie się więc malutką częścią, a nie celem ekspozycji, a przecież nie o to chodziło tym, którzy wpisali „Gdańsk – pole bitwy na Westerplatte" na listę polskich pomników historii, uznanych za szczególnie wartościowe dla kultury (zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Kwaśniewskiego z 2003 roku). W 2011 roku znajdowało się na tej liście tylko 48 obiektów, w tym zamek w Malborku, miasto Gdańsk w zasięgu obwarowań z XVII wieku i historyczny zespół miasta Krakowa.

Czego nie zobaczymy na Westerplatte?

Dyrektor Marszalec nie pozostawia cienia złudzeń: *Budujemy wielkie muzeum na ulicy Wałowej, na tym skupiamy nasz wysiłek i tutaj wprowadzimy ludzi w II wojnę światową*. O tworzeniu muzeum na Westerplatte nikt już więc nie myśli tym bardziej, że według dyrektora, MIIWŚ już zrobiło na półwyspie *to co można było zrobić, na co starczyło środków i czasu*. Po pierwsze: *uporządkowaliśmy teren budując wystawę plenerową*, po drugie zbudowano ścieżkę edukacyjną, czyli *praktyczny przewodnik po istniejących i nieistniejących obiektach, który miał pomóc w poruszaniu się i poznaniu topografii tego miejsca. Koncepcja jest taka, żeby nie doko-*

Fot. M. Dura

Zabytek, jakim jest magazyn paliwowy ponownie zarasta i coraz mniej ludzi potrafi go odszukać

Fot. M. Dura

Bez ingerencji w teren i doprowadzenia go do stanu z 1939 roku nie można pokazać jak dużą sztuką było odpieranie tam ataków niemieckich

nywać totalnego przeobrażenia tego miejsca, lecz uczynić go przyjaznym w poznawaniu i zwiedzaniu go przez przyjeżdżających gości.

Nastawienie MIIWŚ do samych walk 1–7 września widać wyraźnie w wystawionej przez nie wystawie plenerowej składającej się z 50 betonowych tablic, z których jedynie 5 poświęcono samej bitwie i aż 3 kapitulacji (pomimo, że jedno skupisko tablic nazwano „Bastion obrona Westerplatte 1939",). Co gorsza, tablice te ustawiono zakłócając charakter takiego miejsca jak pole bitwy (jest to szczególnie widoczne na przedpolu placówki Fort i Wartowni nr 5).

Natomiast ścieżka edukacyjna nie dość, że nie opisuje wszystkich zabytkowych obiektów, to jeszcze kilka z nich pomija. Nie ma więc na niej informacji (na tablicach są tylko nazwy, nawet bez zdjęć) o poszczególnych magazynach amunicyjnych, bramie WST, stacji kolejowej, nie wskazano miejsc gdzie dokładnie znajdowały się: placówka Prom, Wał, willa oficerska, kasyno podoficerskie, Wartownia nr 5 i stare koszary. Nie opisano ponadto wszystkich obiektów, które są sklasyfikowane jako zabytki, pomimo deklaracji zastępcy dyrektora MIIWŚ, że: *ścieżka edukacyjna odnosi się do wszystkich zachowanych obiektów, które znajdują się na terenie cywilnym i żaden ważny obiekt nie został pominięty. Tutaj daję gwarancję.* W rzeczywistości nie wskazano jednak na ścieżce, gdzie znajduje się stalowy falochron ze śladami po kulach niemieckich i polskich, nie ma nawet wskazówki, gdzie jest magazyn paliw, fundament Wartowni nr 1 i kanał inspekcyjny wiaty elektrogeneratora.

Na szczęście Westerplatte ma więcej przyjaciół niż przeciwników i ludzie ci są w stanie wiele poświęcić, by nadal ratować ślady po walkach wrześniowych. Duży udział ma w tym były WKZ dr Marian Kwapiński który m.in. uzupełnił listę zabytków Westerplatte o 14 nowych obiektów i razem z Igorem Strzokiem zablokował budowę ronda niszczącego cały obszar koło bramy kolejowej.

Ale najwięcej dobrego uczyniło Stowarzyszenie RHWST. Okazało się, że grupa pasjonatów pod przewodnictwem Mariusza Wójtowicza-Podhorskiego może przez 10

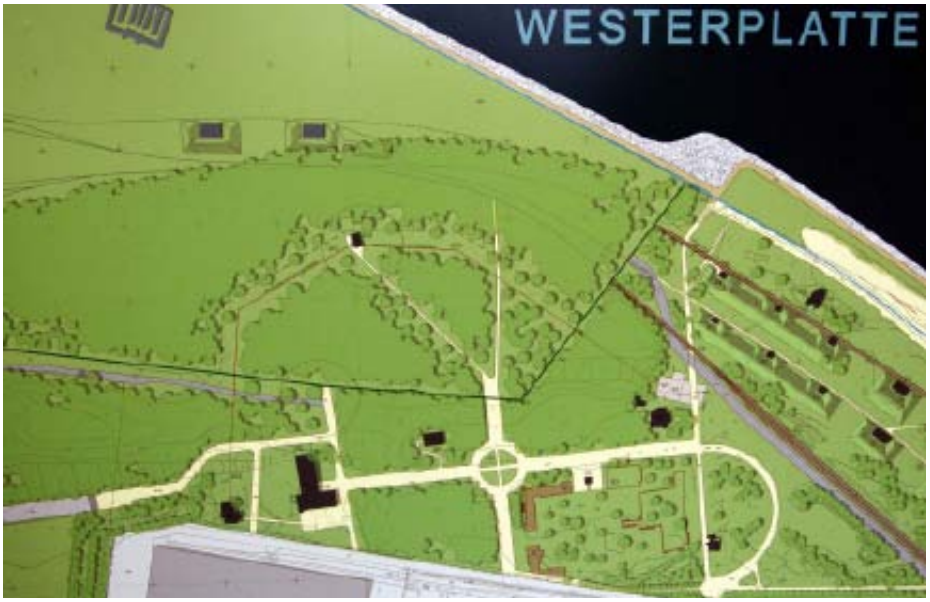

Fot. I. Strzok

Do dzisiaj nie wiadomo komu przeszkadzała idea muzeum Westerplatte na terenie doprowadzonym w maksymalnym stopniu do stanu z 1939 roku. Na zdjęciu część centralna z widocznymi wartowniami, koszarami i małymi magazynami amunicyjnymi

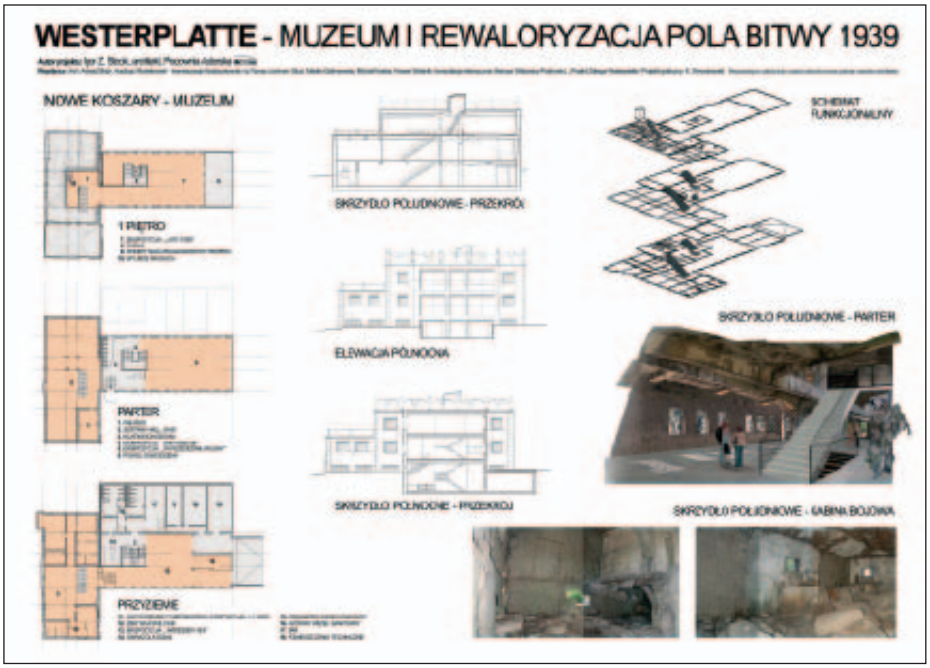

Fot. I. Strzok

Główna część wystawowa w Muzeum Westerplatte miała być ulokowana w częściowo odbudowanych Nowych Koszarach

Fot. M. Dura

Projekt Strzoka przewidywał m.in. rekonstrukcję stanowisk ogniwowych dla ckm w wartowni nr 6

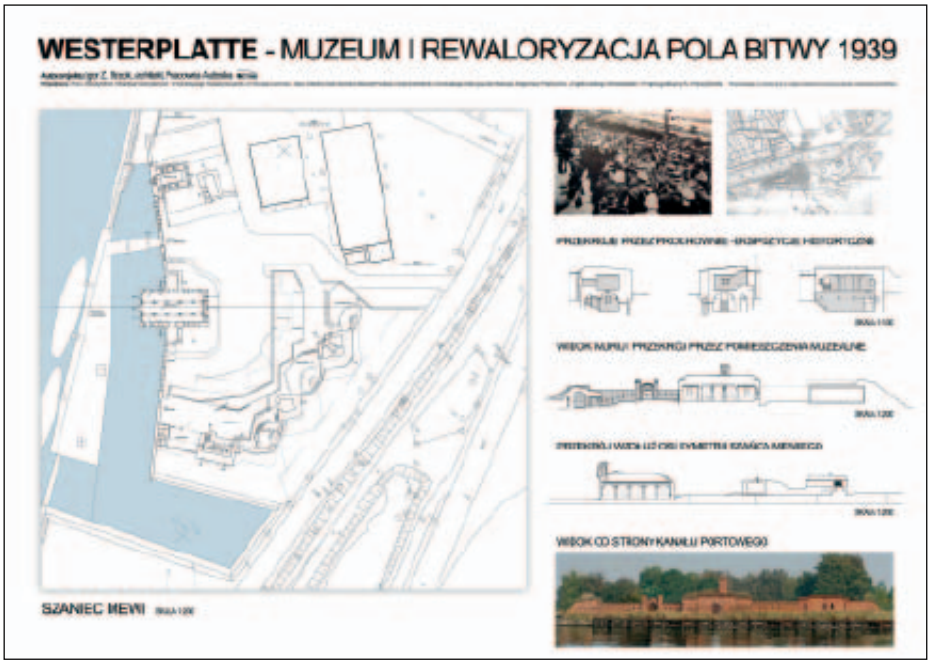

Fot. I. Strzok

Mewi Szaniec byłby miejscem startowym dla najdłuższej ścieżki zwiedzania Westerplatte

lat dokonać więcej niż przez kilkadziesiąt lat wcześniej robiły wszystkie do tego powołane instytucje państwowe. To ludzie ze Stowarzyszenia RHWST odszukali relikty po bramie kolejowej, wiacie elektrogeneratora, magazynie paliwowym, odgruzowywali magazyny amunicyjne i nowe koszary udostępniając Wartownię nr 6, oczyścili z fekaliów i śmieci placówkę Fort, oczyścili całe zachowane torowisko, informowali WKZ o zamiarach zniszczenia metalowego falochronu i elewacji Elektrowni. To oni korzystając z pomocy sponsorów odkupili wiele sztuk uzbrojenia z tamtego okresu oraz innych pamiątek w tym ponad 60 sztuk porcelany z kasyna oficerskiego i podoficerskiego, noszącej ślady pożaru po nalocie niemieckim 2 września oraz samochód Polski Fiat 508/II Junak z 1934 r., taki sam, jaki służył żołnierzom polskim na WST przed wojną. To oni za własne pieniądze pozyskiwali plany i mapy WST oraz dokonali gigantycznej pracy polegającej na analizie tysięcy dokumentów by odtworzyć najbardziej prawdopodobny przebieg walk (odszukując np. oryginalną mapę Westerplatte z 1934 czy korespondencję komendanta WST przed Sucharskim płk. Fabiszewskiego) oraz wygląd w 3D wszystkich obiektów składnicy.

Tych pamiątek i nowych informacji zaczęto odnajdywać jeszcze więcej, o czym świadczą np. odkrycia dokonane w archiwach niemieckich przez członków Sekcji Historyczno - Eksploracyjnej Towarzystwa Przyjaciół Sopotu. Niestety te działania były również dowodem niekompetencji osób, które wcześniej odpowiadały za Westerplatte a tych badań i poszukiwań tak skutecznie nie prowadziły.

Niechęć widać również w opinii dyrektora Marszalca, który mówi że Stowarzyszenie: *oprócz porcelany produkowanej specjalnie dla WST, nie ma nic z Westerplatte, a armata putiłówka oraz inne egzemplarze broni nie mają żadnego związku z Westerplatte i pochodzą z innego frontu II wojny światowej. W naszym muzeum nie będzie replik, rekonstrukcji, jeśli mówimy o Westerplatte, to pokazujemy oryginalne eksponaty, bezpośrednio związane z miejscem*. Tymczasem Stowarzyszenie zdobyło tych oryginalnych zabytków o wiele więcej nie mówiąc o blisko tysiącu fotografii Westerplatte z 1939 roku, oryginalnych listach i relacjach Obrońców. Natomiast MIIWŚ *oprócz bogatych zbiorów fotografii ma karabin 7,92 mm wz. 98 Mauser*, który odkopano na WST, z tym że jako najcenniejszy obiekt będzie on prezentowany w głównym budynku na Wałowej, a nie tam, gdzie go znaleziono. Stowarzyszenie RHWST chce natomiast swoje eksponaty wystawić tylko w dedykowanej Westerplatte placówce muzealnej, nawet jeżeli miałaby ona powstać w Kielcach lub w Szwecji (to tam powstała pierwsza, do dziś nieprzetłumaczona zachodnia publikacja o obronie Składnicy).

Będzie co prezentować, ponieważ Stowarzyszeniu udało się pozyskać m.in. praktycznie całe ciężkie uzbrojenie, jakie Polacy wykorzystywali na Westerplatte: armatę polową wz. 02 z 1917 „putiłówka" (nie ma jej żadne muzeum w Polsce), 2 armaty wz. 36 Bofors, ckm wz. 30, lkm Maxim wz. 08, rkm wz. 29 Browning, moździerze, w tym moździerz Stokes-Brandt wz. 31 z 1938 r. Co więcej, nie są to rekonstrukcje, a odrestaurowane oryginały (niektóre ze śladami walk). Pochodzą one z tego samego okresu, w jakich trwała obrona WST i nie można ich deprecjonować tym, że nie wykorzystywano ich dokładnie na Westerplatte. Tym bardziej, że całe uzbrojenie od lat prezentowane w Wartowni nr 1 również pozyskano z innych pól bitewnych (nawet pociski 280 mm prezentowane przed wejściem do Wartowni nie pochodzą z pancernika „Schleswig-Holstein").

Niestety, możemy również nie zobaczyć zabytków istniejących w samym WST, ponieważ to, co zostało zachowane lub odrestaurowane powoli niszczeje. Nie chodzi tu tylko o bandytów, którzy korzystając z braku nadzoru zniszczyli kilka tablic ścieżki edukacyjnej i zdewastowali Cmentarz, ale o przyrodę, która ponownie zabiera to, co kilka lat temu udało się z takim trudem odszukać i odkryć. Zarasta więc torowisko, coraz słabiej jest widoczny duży magazyn amunicyjny z częściowo odrestaurowaną rampą, roślinność wchłonęła odkopany magazyn paliwowy i zasłoniła najciekawsze fragmenty metalowego falochronu. Idea „Zakopać i zapomnieć" zaczęła być realizowana i to dosłownie, o czym świadczy fakt zakrycia ziemią pozostałości po części wcześniej odkrytych obiektów za-

bytkowych i brak jakichkolwiek planów, by je kiedyś pokazać.

Kto ma rację?

Westerplatte jest jedynym wydarzeniem Wojny Obronnej 1939, które ma szansę być rozpoznawalne na całym świecie. Dla Polaków jest to miejsce heroicznej walki żołnierza polskiego, dla obcokrajowców to tu zaczęła się II wojna światowa. Połączenie tych dwóch faktów może spowodować, że Westerplatte będzie równie często odwiedzane jak zabytki starego Gdańska. Jednak żeby turyście opłacało się przejechać 11 km z centrum Gdańska, zapłacić za parking i bilety, musi otrzymać w zamian coś, co go zaciekawi, zaskoczy, co da się sfotografować i o czym będzie mógł później opowiedzieć. Co więcej musi to być ciekawe zarówno dla dorosłych, dzieci, jak i dorosłych z dziećmi.

MIIWŚ nie będąc właścicielem terenu nie planuje już innych ingerencji w przestrzeń, odbudowy obiektów, transzei i innych elementów wchodzących w skład systemu obrony. Planowane jest jedynie stworzenie nowej wystawy w Wartowni nr 1 (wspólnie z MHMG, który jest jej właścicielem i opiekunem) i myśli się o udostępnieniu w przyszłości Wartowni nr 4 oraz podziemi Wartowni nr 3, o ile jednak znajdą się na to środki finansowe.

W rzeczywistości sposobu prezentowania historii powinniśmy się uczyć od Muzeum Powstania Warszawskiego. Nikomu nie przeszkadzało tam wystawienie repliki samolotu B-24J *Liberator* w skali 1:1. My jesteśmy w lepszej sytuacji, ponieważ na Westerplatte możemy zaprezentować oryginalne egzemplarze całej ciężkiej broni, jaką wykorzystywano w czasie walk. Mur pamięci podobny do tego, jaki postawiono w Warszawie istnieje i w Gdańsku, tylko, że tutaj nikt go nie aktualizuje. Mamy pomysły Stowarzyszenia RHWST i grup rekonstrukcyjnych na uatrakcyjnienie tego miejsca (projekt „Załoga Westerplatte", „Puchar Muzeum Westerplatte", coroczne edycje

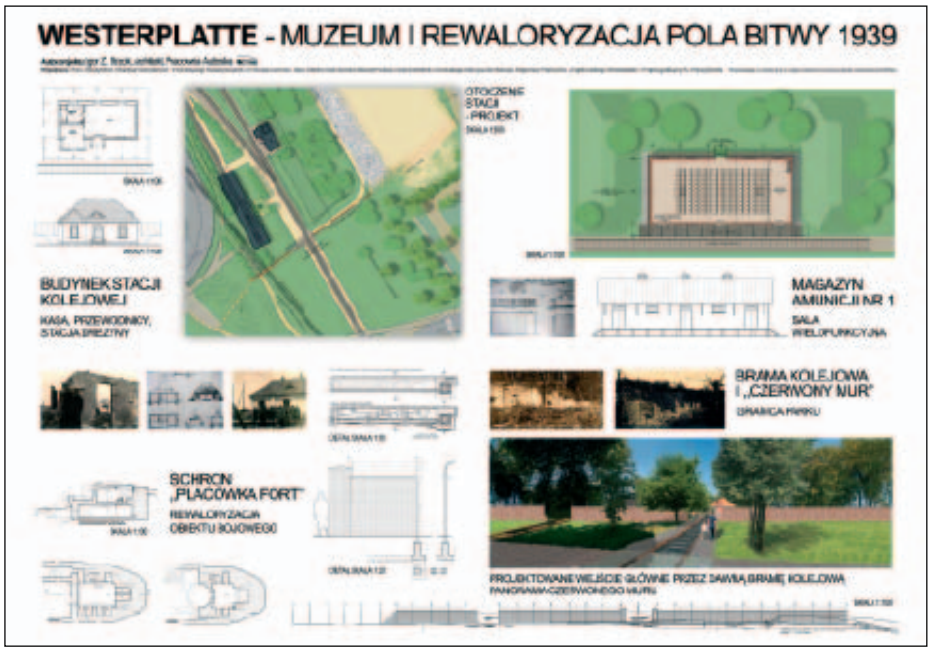

Fot. I. Strzok

Plany Igora Strzoka przewidywały odbudowę stacji kolejowej (jako punktu informacyjnego i biletowego) oraz dużego magazynu amunicyjnego – jako sali widowiskowo-kinowej

Fot. M. Dura

Stację kolejową planowano odbudować. Obecnie nie ma nawet informacji, że w tym miejscu został ciężko raniony pierwszy Polak – zawiadowca Najsarek

Fot. M. Dura

Tylko kilka osób w Polsce wie, że miejsce po placówce Wał, skąd gromił Niemców kapral Szamlewski istnieje i można je doprowadzić do stanu z 1939 roku. Tylko, że się tego nie planuje

Fot. M. Dura

Niewielu zwiedzających zdaje sobie sprawę, że pierwszy obrońca Westerplatte zginął w Wartowni nr 3 (pocisk 20-mm uciął mu głowę). Próżno tam szukać obecnie informacji o tym zdarzeniu, chociaż wyjątkowo zachowały się tam ślady tej tragedii

„Manewrów Polowych na Westerplatte") i trzeba z nich tylko skorzystać.

Co najważniejsze jest projekt wykonany przez inż. arch. Igora Strzoka, zresztą na zamówienie WKZ. W zaproponowanym przez niego muzeum nie miało znaczenia, że zachowało się mało oryginalnych zabytków po Obronie Westerplatte, ponieważ zgodnie z najnowszymi trendami w muzealnictwie najważniejszym w jego projekcie nie były same eksponaty, ale narracja w oryginalnej post-bitewnej scenerii. Co więcej, zakres ingerencji w teren oraz ilość odtwarzanych za pomocą rekonstrukcji stanowisk w żadnym wypadku nie przekraczał cienkiej granicy, jaka dzieli nowoczesne muzeum od parku rozrywki.

Ideą Strzoka było stworzenie placówki modułowej, w której turysta mógłby wybierać różne programy i trasy zwiedzania w zależności od wieku, czasu, zdrowia i stopnia zainteresowania. Co więcej architekt przewidział potrzebę przygotowania muzeum dla wizyt rodzin z dziećmi. Pomogło mu w tym wykorzystanie plaży przy parkingu, która pozwalała zabezpieczyć czas dla tych, którzy np. nie byliby zainteresowani zwiedzaniem pola bitwy.

Projekt przewidywał stworzenie części wystawowej w odbudowanych według starych planów Nowych Koszarach, przy czym planowano pozostawienie w formie zabezpieczonych ruin tego, co zostało ze skrzydła południowego. Dodatkowo przewidziano rekonstrukcję znajdującej się w piwnicach Wartowni nr 6, z dobudowanymi stanowiskami ogniowymi, światłami i dźwiękiem, by widz mógł jak najlepiej sobie wyobrazić warunki, w jakich przez siedem dni bronili się polscy żołnierze.

Najdłuższa trasa zaczynałaby się od Mewiego Szańca, który pomimo zachowanego kształtu z 1939 roku jest całkowicie pomijany w planach MIIWŚ. Obiekt ten znajduje się obecnie poza terenem urzędowo wyznaczonym jako pole bitwy oraz jest systematycznie dewastowany i rozkradany z zabytkowych elementów. Szkoda, bo to właśnie stamtąd wyruszały oddziały niemieckie do ataku na Westerplatte, to tam podpisywano kapitulację i w tym miejscu również byli zebrani polscy żołnierze przed ich wysłaniem do niewoli. Co więcej zachowały się tam baraki sprzed 1939 roku i jeszcze starsze fortyfikacje z rzadko zachowaną w takim stanie reditą krzyżową oraz instalacją mostu zwodzonego. To właśnie tam projekt Strzoka przewidywał zorganizowanie ekspozycji o historii Westerplatte przed zajęciem go przez Polaków.

Pomocą w zwiedzaniu dla mniej sprawnych turystów miała być drezyna. W 2005 roku udało się na krótki okres oczyścić tory kolejowe i okazało się, że można je do tego spokojnie wykorzystać. Dodatkową linię torów dla drezyn turystycznych planowano poprowadzić wzdłuż magazynów amunicyjnych, w miejscu gdzie obecnie znajduje się ścieżka edukacyjna. Projekt jednak upadł w 2008 roku, a torowisko coraz bardziej ginie pod dziką roślinnością.

Magazyny amunicyjne miały być odbudowane i wykorzystane dla potrzeb przyszłego muzeum. W największym z nich planowano zbudować salę kinową, gdzie wyświetlane byłyby filmy dokumentalne i fabularne. Znajdujący się na trasie, a zbudowany po wojnie, schron załogi wieży obserwacyjnej BAS miał być wykorzystany dla potrzeb ekspozycji o mordach UB na oficerach

Fot. M. Podhorski

Nie ma szans, by uzbrojenie podobne do tego, jakie było wykorzystywany na Westerplatte było tam prezentowane

Fot. I. Szczok

Łuski pocisku wystrzelonego z pancernika „Schleswig-Holstein", podobnie jak wnętrze placówki Fort również czekają na zbudowanie muzeum WST

przedwojennych z wybrzeża (w tym lekarza z Westerplatte kpt. Słabego). W pozostałych magazynach planowano stworzyć infrastrukturę niezbędną do funkcjonowania muzeum, w tym toalety.

No i najważniejsze – założono opisanie wszystkich ważnych dla WST miejsc, których jest ponad 100 i na których zobaczenie potrzeba około 6 godzin. Trzeba więc to tak zorganizować, by ułatwić zwiedzającemu odszukiwanie ich według otrzymanego na początku planu i pozwolić mu samemu systematycznie zdobywać coraz więcej informacji o toczących się walkach. Pomóc w tym może fakt, że dzięki żmudnej archiwizacji wspomnień i dokumentów, jak nigdzie w Polsce jesteśmy w stanie tu odtworzyć i umiejscowić praktycznie każdy najmniejszy epizod walk. Tymczasem obecnie np. nie zaznaczono i nie odbudowano miejsca skąd strzelał i wycofywał się kpr. Szamlewski na placówce Wał, gdzie dokładnie była placówka Prom, którędy przebijali się Niemcy, gdzie znaleziono, jak wyglądały dokładnie zasieki i przeszkody polowe, gdzie znajdowała się oryginalnie Wartownia nr 1 i 5, zasypuje się zachowane jeszcze leje po bombach, nie wskazano miejsc dokąd podchodzili Niemcy, gdzie zginął pierwszy niemiecki oficer, gdzie został śmiertelnie ranny zawiadowca stacji st. sierż. Najsarek, gdzie zginęli polscy żołnierze w tym pierwszy obrońca WST st. strz. Konstanty Jezierski, co było w poszczególnych pomieszczeniach zachowanej części nowych koszar, gdzie znajdował się chwilowo zajęty przez Niemców schron nr 1 itd., itd.

Obowiązek po polsku

Od śmierci ostatniego żołnierza Westerplatte, majora Ignacego Skowrona, jedynymi świadkami wydarzeń z 1939 roku są pamiątki, które pozostały po Wojskowej Składnicy Tranzytowej i jej obrońcach. To, że władze PRL-u robiły wszystko, by było ich jak najmniej i by utrudnić zobaczenie tego, co nie zniszczyła wojna, można jeszcze zrozumieć. Dlaczego jednak dzisiaj nie próbuje się pokazać wszystkiego, co pozostało po bohaterskiej obronie Polaków wytłumaczyć już tak łatwo się nie da.

Nadal więc pamiątki i dokumenty dotyczące pierwszych siedmiu dni września 1939 roku są wszędzie - tylko nie na Westerplatte. Stowarzyszenie RHWST, Sekcja Historyczno Eksploracyjna Towarzystwa Przyjaciół Sopotu i Fundacja Latebra są reprezentantami całego ruchu miłośników historii, którzy pomimo że chcą, nie przekażą zbieranych przez siebie eksponatów, dopóki ich się nie przekona, że warto. Muzeum Westerplatte takim zaufanym miejscem przez krótki okres było. Czy ci miłośnicy historii teraz mogą liczyć na wsparcie? Losy samobieżnej armaty Hetzer pokazują, że nie zawsze.

Politycy doszukujący się przyczyn coraz bardziej obojętnego podejścia młodego pokolenia do historii Polski powinni przypomnieć sobie słowa dowódcy placówki Prom porucznika Pająka, wypowiedziane w 1974 roku: *Tylko ten kraj, który oddaje cześć i pamięć swoim bohaterom może liczyć na poświęcenie i ofiarność następnych pokoleń*. Można tylko mieć nadzieję, że ci politycy, którzy nie wiedzieli o tym co się dzieje na Westerplatte, teraz tam pojadą i widząc to, czego tam dzisiaj zobaczyć się nie da, urzeczywistnią plany, które w swoich testamentach pozostawili nam polscy żołnierze. ■

MAKSYMILIAN DURA

Komandor porucznik rezerwy. Do 2011 roku służył w Marynarce Wojennej RP, absolwent Wojskowej Akademii Technicznej i Kolegium Ogólnowojskowego Obrony w Paryżu. Obecnie niezależny dziennikarz, ekspert od spraw wojskowych